

Sumienie jest człowiekowi sędzią i mścicielem jego zbrodni: *Ucieka niebożny chociaż go nikt nie prześladowuje* (Prov. 28 v. 1). Kaim jeszcze nie widział miecza nad sobą, nie doświadczał zabójcy, któryby go ścigał, a jednak sam się sądził i potępiał za winnego śmierci: *Wszelki kto mnie znajdzie zabije mię*. Antyoch, Saul, Judasz sami się obwiniali, chociaż nikt ich nie oskarżał, sami potępiali się i najchaniebniejszą dokonali śmiercią, chociaż nikt na ich życie nie godził. Nikt prawda, ale sam się grzesznik jak jest sprawcą swoich złości, tak też sędzią swojej winy i katem swoich zbrodni. Sumienie jest to jak pies obszczekujący złodzieja, ś. Ambroży dowodzi: że pies zabójcę swego pana wydał, póty go trzymał, póki do sędziego nie był odniesiony ówże zabójca i sprawiedliwej kary nie odniósł (Lib. 6 Hexam.) Tak sumienie gryzie i trzyma grzesznika, póki go nie stawi do Sądu Boskiego na karę. Świadkiem tego jest Heród, który bał się żyjącego Jana, a gdy go zabił, bał się go jeszcze bardziej umarłego, gdy zasłyszał o Janie, jakby ten zmartwychwstał. Świadkiem Teodorykus, który z nienawiści niewinnego senatora Symmacha zabić rozkazał, któż się tam mógł krzywdy niewinnego upomnieć! upomniało się sumienie i wzięło pomstę z zabójcy. Teodorykus w potrawach na stół podanych widział głowę ze krwią ciekącą zabitego Symmacha, a znieść nie mogąc tego mężobójckiego widoku, począł blednąć, gryść się, tułać, sam siebie bać, najnędziej dokonał, zawołany od Symmacha do sądu Boskiego.

Gdy więc sumienie jest naznaczone od Boga człowiekowi — za wodza i poradnika życia, — za widza, oskarżyciela i świadka, za sędziego i mściciela naszych występków. Osądźcież, jak to nie godzi się tłumić sumienia głosu, żeby źle czynić, bo w tym najgorzej pobłądził Heród za prawdy mówienie skazując go do więzienia niewinnego Jana. Dajże wam Boże zrozumieć i wykonać te prawdy, żebyście się zbawili. Zmówcież następującą modlitwę kościelną.

---

## Na Niedzielę III. Adwentu.

*Jam głos wołającego na puszczy. Joan. 1.*

**K**iedy wyrok monarchy, albo woła jakiego księcia przychodzi oznajmiać ludowi, zwykli przeznaczać urzędnika przesłańca, któryby za daniem przez trąbę albo taraban hasła, zwołanemu i zgromadzo-



nemu ludowi głos ów dał słyszeć i wyraźnie opowiedział, co mu zlecono, a lud wiedział i zachował to co usłyszał. Jan Chrzciciel że był Przesłańcem Jezusa Chrystusa, to wiemy, bo też sam się oświadcza w dzisiejszej Ewangelii wyznając: *Jam głos wołającego na puszczy.* Że więc w tę i następującą Niedzielę ten Jan miał odprawiać poselstwo dwakroć nazywając się *głosem wołającego*, więc stósownie i wielce przyzwoicie Kościół Chrystusów (na początku Adwentu Sąd Boski głosząc nam) zabrzmiał w trąbę zwołując nas, żebyśmy głosu tego Posła Przesłańca Chrystusowego najpilniej i uważniej słuchali. Więc chcę ja być do was wyręczyteliem jego poselstwa i tłómaczem jego głosu. Dla tego (w zwykłym mówieniu do was sposobie) opowiem.

*Najprzód: jakie jest znaczenie dzisiejszej Ewangelii, żebyście to zrozumieli?*

*Powtóre: jaka ztąd nauka wiary, żebyście zbawiennie wierzyli?*

*Po trzecie: jaka nauka obyczajów, żebyście cnotliwie i pobożnie żyli?*

Pokłękawszy westchnijcie do Ducha najświętszego, wzywając także przyczyny Matki Boskiej, zmówcie nabożnie: Zdrowaś Marya.

### **Objaśnienie Ewangelii.**

Znaczenie dzisiejszej Ewangelii będzie łatwo zrozumiane od was, gdy uważycie odpowiedź na pięciorakie pytanie wyjęte z tejże Ewangelii. 1) Co znaczyło to poselstwo od żydów do Jana? 2) Czemu Jan zapierał się być *Eliaszem i Prorokiem* i w jaki sposób? 3) Dla czego Jan nazywał się *głosem wołającego*? 4) Na co chrzcił? 5) Jaka jest różnica między Chrztem Chrystusowym i Janowym? Więc

Odpowiadam na pierwsze: Żydzi przez swoich posłów z sekty Faryzeuszów, chcieli się dowiedzieć od Jana: *czyli on był Chrystusem?* A gdyby tego zapierał, mieli go znowu zagadnąć: *Któżes jest? czemu rzecz jakąś nową wprowadzasz, to jest chrzcisz?* Pierwszy punkt poselstwa zabiera się z odpowiedzi Jana, który stósownie do myśli żydów odpowiedział: *że nie jestem ja Chrystusem.* Żydzi widzieli już nadchodzący czas przyścia Mesyasza, że już berło Judy do cudzoziemca króla i Idumejczyka przenosiło się. Zkąd poczęli się domyślać, czyli podobno Jan nie był Mesyaszem? Punkt drugi poselstwa ma dowód z zapytania się posłów do Jana: *Czemu ty chrzcisz?* Wprawdzie rzeczą to jest pewniejszą, że żydzi nie chcieli ofiarować Janowi Mesyasza godności, żeby Chrystus nie był miany za Mesyasza, ile że jeszcze wtenczas nie była głośno słyszana sława



Chrystusa, jak o nim Jan żydom powiedział: *W pośrodku was stanął, którego wy nie znacie.* Że jeszcze nie dał im się poznać przez cuda. Ale jakże mieli domyślać się Jana Mesyaszem. Kiedy wiedzieli z Pisma, z znaków przyjscia Mesyasza, że Jan nie był urodzony w Betleem, ani pochodził z pokolenia Judy, ani czynił cudów? Odpowiada się na to: żydzi z imieniem i godnością Mesyasza potykali Jana, to czynili, albo na pochlebstwo Janowi, bo i tak nie byliby mu wierzyli, albo na zasadzkę, żeby go oskarżyli o jakąś nowość, jak to mu zarzucali: *Czemu tedy chrzczisz?* Bo ci posłani byli z żydów sekty Faryzeuszów przestrzegających praw i tradycji podać ojców swoich jak najściślej, a między te bardzo wiele zdań zabobonnych mieszały.

Odpowiadam na drugie: Że Jan zapierał się być *Eliaszem albo Prorokiem*, nie była tu żadna przeciwność, ale wyjaśnienie prawdy. O Janie do Zacharyasza jego ojca mówił Anioł: *Ten przyjdzie (przed Chrystusem) w duchu i mocy Eliasza*, jak *Eliasz* ma być przesłańcem Chrystusa Sędziego, tak Jan stał się przesłańcem Chrystusa Odkupiciela. Jan tedy w duchu był *Eliaszem*, ale nie był w sobie *Eliaszem*. Co tedy mówił Zbawiciel i przyznawał Janowi w *duchu*, tego Jan zapierał z swojej *osobie* (S. Gregor. P. Hom. 7 in Ev.) Patrzcie jaka prawda! jaka zgodność słowa z głosem Chrystusa z Janem. — Znowu: Jan więcej znacząc, niż Prorok, powiada posłańcom: *że nie jest Prorokiem*, bo nie był takim Prorokiem, jakimi byli Prorocy. Dawni Prorocy z daleka przewidywali i wskazywali Chrystusa w duchu, Jan obecnego palcem pokazywał. Co jest więcej niż być Prorokiem.

Odpowiadam na trzecie: Jan był głosem wołającego: najprzód, że jako głos oznajmuje słowo w myśli ukryte, tak Jan ogłaszał *Słowo Ojca*, Chrystusa żydom jeszcze utajonego. *Stanął w pośród was, którego wy nie znacie.* Znowu: że jako słowo w myśli jest pierwsze niżli głos, przez który myśl się wyraża (wprzód bowiem myślimy niż co mówimy), a zaś u słuchających pierwszy jest głos niż słowo, bo to przez głos do uszu słuchających wchodzi; tak (mówiąc do zrozumienia waszego) pierwszy był Chrystus nad Jana, bo był w myśli Ojca ile Słowo, od wieków, ale względem słuchających, Jan nad Chrystusa był pierwszy, bo poprzedził uwiadomienie o Chrystusie; pierwszy się narodził, pierwszy karał, pierwszy umarł. O Chrystusie powiedział: *Ten, który za mną przyjdzie — przedemną stał się* (Joan. 1 v. 27). Jeszcze: że jako głos z wolna z mniejsza się, niszczeje i ustaje, słowo zaś trwa w myśli słuchających, rozważa się i długo w pamięci zachowuje się, nawet się potomności podaje. Tak Janowe dzieła: kazanie,



chrzest, sława, zgromadzenie słuchających go prędko ustały. A zaś nauka, chrzest i religia Jezusa Chrystusa wzięła wzrost coraz to większy, trwa i trwać będzie na wieki. Co też tenże Jan zaświadczył o sobie i o Chrystusie: *Jemu potrzeba urość, a mnie być zmniejszonym* (Joan. 3).

Przydam: Czemu Jan nazwał się *głosem wołającego na puszczy*? bo nie cicho, nie pokątnie mówił, ale głośno i jawnie, w zapale i gorliwości ducha dawał się słyszeć na dworach monarchów, odważnie karał grzechy ludzkie. Głos Jana wołającego wyrażał brzmienie Ewangelii Jezusa Chrystusa, że ta ogłoszona wszędzie, po wszystkiej ziemi miała być słyszana.

Odpowiadam na czwarte. Jan chrzczył, żeby z powodu chrztu, ludowi do siebie zgromadzającemu się oznajmił Chrystusa. Tak bowiem mówił Jan, *żeby był oznajmiony w Izraelu Chrystus, dla tego ja przyszedłem chrzcząc w wodzie* (Ibid. 1 v. 27). Chrzest Janów był jak dzwon, który wzywał lud z miast i ze wsiów na puszcza do słuchania kazania. — Jan chrzczył sposobiąc lud do łatwego przyjęcia Chrystusowego chrztu. Dwie rzeczy w Sakramentach zdawały się trudne do wypełnienia. Trudne do uwierzenia, że do Kościoła trzeba przez chrzest wchodzić. Trudne do wypełnienia: spowiadać się grzechów, upokorzyć się przed człowiekiem, przyjmować od niego chrzest i inne Sakramenta. Te trudności, żeby Jan ludziom ułatwił, chciał chrzczyć i ludzi sposobu spowiadania się nauczyć. Dla tego Chrzest Jana nazywał się *Chrztem pokuty* (Luc. 3).

Odpowiadam na piąte. Różnica między Chrztem Chrystusowym i Janowym ta jest, jak mówił tenże Jan: *Jać was chrzczę wodą, ale przyjdzie mocniejszy nademnie ten was chrzczyć będzie Duchem świętym i ogniem* (Ibid. v. 16). Chrzest Janów od Chrystusowego, najprzód: różnił się *formą*, bo téj żadnej nie używał Jan, albo nie takiej jaka bywa używana (w słowach) do chrztu Chrystusowego. Potym: różnił się co do potrzeby: bo nie był potrzebny do zbawienia, ani dostateczny, dla tego ci, którzy byli ochrzczeni chrztem Janowym; bywali znowu ochrzczeni w imię Pana Jezusa (Act. 19 v. 5). Po trzecie: Różnił się co do skutku, bo chrzest Janów nie odpuszczał grzechów, ani przynosił łaskę, ani do niej ludzi (przez się usposabiał, ale z przypadku, z przyczyny pokuty, do której Jan ludzi upominał i naprowadzał. Po czwarte: Chrzest Janów nie przystawał dzieciom maluczkim, bo był chrztem pokuty, której dzieci niemowlęta czynić nie mogą. Po piąte: Chrzest Janów nie był Sakramentem, ale tylko przygotowaniem do przyjęcia Ewangelii i nie trwał tylko do roku. Naostatek: Chrzest Chry-



stusów wyraża niezgladzoną cechę *Charakter* i powtarzać się nie może, nie tak chrzest Janów, jak się wyżej rzekło. Otóż to jest takie znaczenie dzisiejszej Ewangelii świętej. Uważcież znowu, jaka ztąd stósowna do Ewangelii wypływa

### Nauka wiary.

*O obrządkach używanych w sprawowaniu Sakramentu Chrztu świętego.*

Bardzo uderzają w oczy kacerzów i niedowiarków nasze katolickie obrządki używane w sprawowaniu Sakramentu chrztu świętego. Oni przyganiać nam zwykli (chytrością Faryzeuszów pytających się Jana: *Czemu ty chrzczisz?*) na co świadków *chrzesnych ojców?* na co *wody?* na co *oleju?* na co *tyle pacierzy?* na co *solii?* na co innych używamy rzeczy? Kto to wynalazł? co to sobie chce? Otóż żebyśmy tym odpowiedzieli; a lud wierny, osobliwie prostaków, nauczyli o świętości, dawności i znaczenia tych to katolickich obrządków, naznaczyć przedsięwzięłem naukę wiary, o wytłómaczeniu do zrozumienia obrządków używanych do sprawowania Sakramentu Chrztu świętego. I na powadze Ojców śś. chcę wyjaśnić w szczególności każdy obrządek.

I. Do chrztu św. używani bywają *chrześni ojcowie*, ten obrządek był używany jeszcze za czasów Apostolskich, świadczy święty Dyonizy (Lib. de Eccl. Hierarch.) Chrześni ojcowie zawsze i zwyczajnie używani bywają. Najprzód: żeby byli świadkami chrztu i ochrzczonego z uczciwego łoża urodzonego. Po tym: żeby byli rękojmiami, zaręczycielami za ochrzczone, którym są przytomni. Po trzecie: żeby na potym byli ich wodzami do dobrego i nauczycielami cnoty i bojaźni Bożej. Dla tego (mówi święty Dyonizy (Idem. ibid.) Wezwani na chrzesnych ojców dawali zaręczenia w tych słowach: *Zaręczam, że to dziecię (gdy przyjdzie do rozumu) będę naprowadzał, przez usilne upominania moje, żeby się koniecznie wystrzeżało złego, a ćwiczyło się w rzeczach Boskich, jak tu obiecało przezemnie.* Na ten to koniec duchowny i zbawienny macie używać i zapraszać za chrzesnych ojców najosobliwiej. A nie na ten doczesny: żebyście z nimi ściślej się z przyjaźnili, nazywaliście ich *kmotrami*, *kmoszkami*, a ta przyjaźń i ta poufalskość stawały się wam czasem (jak się to trafia) powodem do grzechu...

II. Do chrztu przyniesionym nadają się imiona *świętego* mężczyznom, albo *świętej* płci żeńskiej. Dzieciom (że sobie same obrać nie mogą) nadają takie imiona przytomni chrześni ojcowie. Biorą imię *świętego*, lub *świętej* mający być ochrzczeni, żeby *świętego* lub *świętą* mieli, w całym życiu, za opiekunów i usiłowali naśladować



ich i stać się na wzór ich świętymi. Złe czynią rodzice i chrześni ojcowie, kiedy przerzucają świętych, bo tak nimi pogardzają, przyzwito i zbawienno nadać imię świętego dziecięciu, które sobie przyniosło. Tak nawet ludzie bogobojni, a nie dworscy, mówić zwykli.

III. Przyniesionemu do chrztu kładzie się znak krzyża Pańskiego na *czole* i na *piersiach*: co jest znakiem nowego Chrześciana, znakiem zbawienia, którym się zły duch odstrasza. *Na czole krzyż się wyraża, jako na miejscu wstydu, żeby tego ochrzczony nie miał sobie za wzdardę.* Mówi święty Augustyn (ad Psalm. 30). Także na innych członkach krzyż się wyraża. *Na piersiach, żeby ochrzczony wiedział: że ten znak wypiętnowany, nie będzie zgładzony nigdy.* *Na ustach, uszach i nozdrzach, żeby się w ochrzczonym otworzyły zmysły do poznania prawego Boga, żeby Go wszystkimi siłami wyznawał.* Żeby się usposobił do dźwigania krzyża Chrystusowego i znał się być Duchą świętego mieszkaniem, bo po znaku powierzchownym, daje się poznawać dom jaki jest: *Kościół, lub pałac, albo też karczma.*

IV. Kładzie kapłan rękę na głowie dziecięcia: co jest znakiem pojednania i łaski, że który jeszcze nie zostawał w Kościele (zgromadzeniu wiernych) do niego się przyjmuje i do liczby wiernych przyłącza. Daje tę przyczynę św. Dyonizy (Loc. citat. supr.)

V. Sól święconą wpuszcza kapłan w usta dziecięcia, żeby ochrzczony nabrał smaku do zachowania przykazań chrześcijańskich i one sobie słodził. Kosztując soli zachował się od zepsucia obyczajów i powrotu do grzechów, pamiętając na ukaranie żony Lotowej obróconej w słup soli.

VI. Używa kapłan wyklinania *Exorcyzmu* z tchnieniem na twarz dziecięcia trzykroć, żeby tak zły duch z wzdardą i ze wstydem był przymuszony od dziecięcia ustąpić i dał miejsce Duchowi świętemu. Tak świadczy św. Augustyn (de Eccl. Dogmat. c. 31). I toż samo kapłan słowy wyraża.

VII. Dotyka się kapłan śliną ust swoich, nozdrzów i uszu dziecięcia, żeby tak dotknięty przez *uszy* umiał rozpoznawać głos swego pasterza i obcego, wolne miał uszy do słuchania słowa Bożego. A przez nozdrze uczuwał szpetność cuchnącą rzeczy stworzonych i nabierał wonności cnotliwego i pobożnego życia. Tak dowodzi święty Ambroży (Lib. de Sacr. c. 1) z przykładu Pana Chrystusa, który w takimże sposobie (*śliną*) głuchego i niemego uzdrowił.

VIII. Pyta się kapłan mającego być ochrzczonego: czyli się wyrzeka szatana? jego pychy, jego spraw? To pytanie jest od



śś. Apostołów, świadczy św. Klemens (Lib. 1 Constit. Apost. cap. 41). Żeby ochrzcony na swoje powołanie pamiętał, że do Boga przystał, złego ducha i uczynków wyprzysiął się, a ta jego przysięga, te słowa nie są zagrzebane w grobie umarłych, ale zapisane w księdze żywota, w obecności Aniołów, czego się nie będzie mógł zaprzec. Mówi św. Ambroży (Lec. citat. supr.)

IX. Kapłan mającego być ochrzconym namaszcza Olejem na *piersiach* i na *plecach*; na znak krzyża, żeby tak namaszczony stał się mocniejszym na walczenie z dusznemi nieprzyjaciółmi. Miał czyste serce na odrzucenie wszelkich złych myśli i silne barki do znoszenia wszystkich przeciwności.

X. Wprowadzając kapłan dziecię z chrzesnemi ojcami do kościoła, każe im mówić skład Apostolski *wierzę* i modlitwę Pańską *Ojczy nasz*, dzieje się to na ten koniec: żeby dziecię pozyskało łaskę duchowną, nie od tych, którzy je niosą na swoich rękach (bo i chrześni ojcowie do tego mogą się przyłożyć, gdy są pobożni i wierni) ale od wszystkiego zgromadzenia wiernych i świętych. Tę daje przyczynę św. Augustyn (Cap. 23).

XI. Pyta się kapłan chrzesnych ojców imieniem dziecięcia o przedniejsze artykuły wiary świętej, pyta się wyraźnie i szczególnie, czyli wierzą w *Boga Ojca wszechmogącego*. — *W Jezusa Chrystusa Syna Jego jedyne*. — *Ducha świętego*. — *Kościół powszechny*. — *Świętych obcowanie*. — *Grzechów odpuszczenie*. — *Ciała zmartwychwstanie*. — *Żywot wieczny?* Bo nie dosyć jest ochrzconemu (gdy do rozumu przyjdzie i dorośnie) wierzyć w *pospolitosci* Tajemnic wiary, jak Kościół święty wierzy, trzyma i naucza. Ale trzeba w *szczególności* wierzyć i wyznawać niektóre Tajemnice wiary. — *O Trójcy najświętszej*. — *O Wcieleniu Syna Boskiego* i *insze pod utratą zbawienia do wierzenia potrzebne*.

XII. Pyta się kapłan wyraźnym imieniem mającego być ochrzconym: *Chcesz być ochrzconym?* A w takim zapytaniu naśladuje Pana Chrystusa, który podobnie pytał ślepego: *Chceszli widzieć?* i owego paralytyka: *Chceszli być uzdrowiony?* Co było wyobrażeniem chrztu świętego, mówią Ojcowie święci. A takim zapytaniem daje znać Kościół Chrystusów, że żadnego poniewolnie nie chrzci.

XIII. Kapłan chrzci trzykroć polewając wodą z wyraźnym wyznawaniem trzech Osób Trójcy najświętszej *Ojca Syna i Ducha świętego* (co prócz obowiązku wyznawania i uczczenia Trójcy prze-najświętszej) wyraża trzech dniowy pogrzeb i zmartwychwstanie Chrystusowe, dowodzi św. Atanazy z słów Apostoła św. Pawła: *Którzykolwiek ochrzczeni jesteśmy w Chrystusie Jezusie, w jego śmierci*



*ochrzceni jesteśmy, z nim pogrzebani przez chrzest na śmierć, żeby (jak on Chrystus powstał od śmierci przez chwałę Ojca, tak i my chodziliśmy w nowości życia (ad Rom. 6).*

XVI. Ochrzconemu namaszcza się *chryzmem* wierzch głowy: żeby schodzący z tego świata bez *potwierdzenia* Biskupiego przynajmniej tego namaszczenia kapłańskiego (choć mniejszego skutku) pozbawieni nie byli. Tak ustanowił święty Sylwester Papież (Test. Rabou. Manr.)

XV. Ochrzcony białą szatą bywa okryty: na znak, że ochrzcony wyzuł się z starego człowieka, a w nowego przyoblekł. Że też w pierwsiastkowym Kościele nowo ochrzczeni do pewnego czasu w białych chodzili odzieniach. Odzienie białe wyraża także niewinność, którą ochrzcony powinien jak najpilniej zachować, żeby ją niepokalaną zaniósł na sąd Boski.

XVI. Ochrzconemu daje się zapalona świeca, jakby gorejąca pochodnia: ucząc go, jak ma żywą wiarę zachować i światłem nauki Ewangelicznej powodować się.

Otóż to jest takie znaczenie Obrządków używanych do sprawowania Sakramentu świętego. Kochani prostaczkowie! tak zbawiennie te rzeczy widziane od was przy chrztach macie rozumieć. Ale politycy dworni i małowierni mają się zawstydzic, że ubliżają dzieciom swoim tych świętych obrządków, albo je odkładają do dalszego czasu. Niech się w tym obaczą błędzie. Ja wam jeszcze podam do uważania tę, która następuje

### **Nauka obyczajów.**

*Należy się być pokornymi, samych siebie poznawać i osądzić, ponieważ święci przy największych cnotach nie wynosili się, jak tu Jan.*

Jan (któremu Zbawiciel dał świadectwo, że nad niego większy z narodzonych z niewiast nie powstał. Luc. 7 v. 28) dawane sobie od Faryzeuszów pochwały, gasi najgłębszą pokorą: Nie jestem. Nie jestem ani Chrystusem, ani Eliaszem, ani Prorokiem. Nalegania pytających go: *czyby był?* kończy na tym swoje znaczenie: że był *niczym*, jestem *głos wołającego*, jak para prędko niktąca. Jakże taka pokora, takie poznanie samych siebie jest koniecznie potrzebne ludziom grzesznikom! Poznawanie samych siebie i pytanie się samego siebie, *któżeś ty jest?* jest to pytanie przykre i niedogodne własnej miłości. Ale to pytanie jest matką pokory. *Któżeś ty jest?* Trzy te słowa wielką i konieczną do upokorzenia się w sobie zamykają pobudkę, bo wiodąc nas do tego, abyśmy wchodzili w nas samych, stawiają nam niepoehlebnie niedostatki nasze, jakby



w zwierciadle, chyba, że je sami najzuchwałej przed nami taić zechcemy i na nie się zaślepiac. Rzeczą tedy jest koniecznie potrzebną: poznawać samych siebie. — Poznawać się w pospolitości wszystkim. — Poznawać się w szczególności niektórym.

*Któżes ty jest człowieku?* co cię to do pychy i wyniosłości pobudza? podobno twój początek? ale ten nie był inny, tylko nikiżemność sama, bo z niego wzięta i wyprowadzona twoja bytność. Czyli twoje poczęcie? ale to nie było bez grzechu, wszyscy dołą naszę oplakujemy z Prorokiem: *w grzechach* (w nieprawości pierworodnej) *poczęła mię matka moja* (Psalm. 50 v. 7). Czyli twoje narodzenie? ale to prawdziwą karą Boską żeś nie przyszedł na ten świat tylko przez ciężkie męki, z płaczem oplakując nędze pasmem następujące. Nie ma syn monarchy innego rodzenia się sposobu nad wieśniaka w najpodlejszej rodzącego się chacie. Czyli twoje życie? ale ta jest zbiorem nędzy powszechniej: od choroby, ubóstwa, głodu, nieszczęścia, przypadków, nie ma żaden z ludzi wyjątku, ani żelaznego listu. Czyli twoja śmierć? ale to ciało twoje wystawa na trupa, na pastwę robakom, proch powróci się do ziemi. Dusza twoja wnijdzie w nieogarnioną wieczność przed tobą wcale ukrytą, czyli ta będzie dla ciebie szczęśliwa, lub nieszczęśliwa? Pytaj się dalej.

*Któżes ty jest człowieku?* co cię do pychy i wyniosłości nadyma? podobno twój rozum i dowcip? ale twój rozum słaby i zaślepiony, z natury ukarany niewiadomością; dowcipu na złe używasz, albo cię w nim równiennicy przechodzą. Podobno twoje talenta, przymioty, siły i obrót? ale te powinny cię upokarzać, bo są cudze, nie twoje, dary użyczone od Boga. Czyli twoja dostojność, którą piastujesz i honor, który posiadasz? ale te (w złym używaniu i twoim w nich rozpuszczeniu się) na nic się nie zejdą: jak tylko, żeby te twoje brzydkie narowy na wysokim miejscu jaśniej wydawały się i bardziej ludziom wpadały w oczy. Czyli twoje znaczenie i wziętość? ale te bywają często bardzo kupne u twoich pochlebców i próżniaków, którzy chwala cię w oczy, pod niebiosy wynoszą i kanonizują. Czyli twoje bogatwa, pieniądze i dobre mienie? ale te często nabywają się z grzechem, tracą marnotrawstwem, giną przypadkiem, nic nie przydają do twego znaczenia, złote wędzidło nie uczyni konia lepszym. Podobno twoja wielkość i szlachetność, ale te nic wartają bez cnoty. Posadź garbatego i poziomego karła na wysokim stopniu, wszelako będzie karłem.

Otóż poznanie nas samych jest nauczycielem najdokonałym i szkołą cnoty: *Czym to jest człowiek? i czym być powinien?* Więc



poznawać siebie samych potrzeba wszystkim w pospolicości. A także w szczególności niektórym.

*Czym jesteś człowieku? patrz siebie:* mają się poznawać owi ciekawi wszędzie być, wszystko widzieć i wiedzieć, sprawy ludzkie (co w cudzych domach dzieje się) nawet najskrytsze myśli wysledzać. Bo ci są podobni oku ludzkiemu, które widzi wszystko a siebie nie upatruje. A to jest podłość najbrzydsza i skazówka próżniaka. *Noga głupca* (mówi Mędrzec. Eccl. 21) *wbiega skwapliwie w dom cudzy*. I pospolicie to bywa, kto cudze sprawy wysledza i podgląda, ten zaniedbuje swoich. Gospodarz pilny, roztropny, stara się (nie o cudzy), ale o dom swój, żeby go pożytecznie rządził.

*Czym jesteś człowieku? z kądżeś się wziął? czym byłeś przed tym?* mają poznawać siebie owi chępliwi mrużący oczy na barłóg swojej nikczemności, z której podniesienia urosli. Którzy zaślepieni odmianą nagłego szczęścia, naśladują zająca, który przed myśliwcem klucząc z miejsca na miejsce mięsza swoje tropy i znać ich nie daje. Nie masz tam w nich pamięci, tylko żądza, nie masz wdzięczności, tylko pycha, radziby zatarli to miejsce, *z kąd wyszli*, żeby ich nie wytropiono *czym byli*. Tacy bywają pospolicie w wyniesieniu swoim okrutni, niedostępni, nad miarę dumni, bo z małych, nikczemnych i podłych (nie cnotą, ani zasługą, ale nagłą posługą ślepego szczęścia) urosli. I tak się o nich prawdzi, co powiedział Seneka: *Zła niecnota w biedzie i na barłogu, a cóż gdy w szczęściu i wygodzie, będzie postawiona na wielkim ołtarzu* (in Emil. c. 1).

*Któżes ty jest człowieku? jaki twój początek? z kąd pochodzisz?* mają poznawać siebie owi wyrodkowie, którzy wstydzą się obejrzeć na gniazdo swego rodzaju, zapierają się swoich rodziców, że będąc w szczęściu, widzą ich ubogimi. O takich mówi Seneka: *Nie kochać rodziców niezbożność jest, nie znać się do nich szaleństwo*. Tacy wzgardzający rodzicami swojemi i surowo z nimi się obchodzący, biorą na siebie naturę i zażartość psów, powiada św. Augustyn. Widziałem często i wyście nieraz na to patrzali, że szczeniak swojej matce wydierał kość i one gryzł.

O ludzie! weźmieście sobie za prawidło życia (od Jana) tę cnotę pokory, poznawania was samych, a ta zwróci was do powinności, uczyni Bogu i ludziom upodobanemi, zbawi. Teraz zmówcie modlitwę kościelną.

